

Dlaczego mnie prześladujesz?

Złoty tekst: „Padłszy na ziemią, usłyszał głos do siebie mówiący: Saulu! Saulu! dlaczego mnie prześladujesz?” -Dzieje Ap. 9:4.

Zauważywszy już ustanowienie Ewangelii w Judei i Samarii, a także otwarcie drzwi sposobności dla pogan, przychodzimy teraz do prześledzenia rozpowszechnienia poselstwa Prawdy pomiędzy poganami. To prowadzi nas do kontaktu z wielkim apostołem Pawłem, którego praca usługiwania jest tematem międzynarodowej lekcji naszych czasów.

Apostoł pogan miał dwa imiona: Saul i Paweł. Wg żydowskiego rodu otrzymał imię podobne do pierwszego króla izraelskiego, lecz ponieważ podobnie jak jego ojciec był rzymskim obywatelem, było rzeczą wskazaną, aby otrzymał szczególne imię i zostało mu nadane imię Paweł – możliwe dlatego, że w języku greckim imię Saul (Saulus) znaczy „Kołyszący się”. Znajdujemy, że usługa ap. Pawła, która dosięgła obcych krajów, była powodem, że przyswoił on sobie i używał jedynie swego rzymskiego imienia i obywatelstwa. Jego ród był rdzennie żydowski i religijny – należał do sekty faryzeuszy. To spowodowało, że nie został posłany do Uniwersytetu w Tarsie, lecz do Jerozolimy, do szkoły Gamaliela. Jednakże całkiem możliwe, że jego pierwsze kontakty z wykształconymi Grekami pomogły mu osiągnąć taki umysłowy poziom, który później okazał się dla niego pomocny, gdy zwracał się do ludzi różnych stanów.

Tradycja utrzymuje, że jego rodzice byli dość bogaci, co wynika z posiadania przez nich rzymskiego obywatelstwa. Ponadto wykształcenie Pawła w szkole Gamaliela jest tego dowodem, gdyż uczęszczali do niej synowie bogatych. Należy domyślać się, że nawrócenie się Pawła na chrześcijaństwo, całkowicie odizolowało go od jego domu, rodziny, a także pozbawiło go korzyści, którymi przedtem cieszył się i wszystkiego, co chętnie porzucił dla sprawy Chrystusa. Fakt, że posiadał fach w zawodzie producenta namiotów, nie zaprzecza powyższemu, gdyż było to zwyczajem bogatych ludzi, aby dać swym synom jakiś zawód. Fakt, że apostoł Paweł był biedny i potrzebował używać swego zawodu, zdaje się wskazywać, że jego finansowe dochody były przerwane. Natomiast jego późniejsze warunki zdają

się wskazywać, że potem odziedziczył majątek po ojcu, co umożliwiło mu życie we własnym domu, z licznymi wygodami, korzystając w owym czasie jedynie ze swych zasobów, a nie z więziennych. Jest godne uwagi, że sprawy pieniędzy rzadko są wspominane, gdy chodzi o naszego Pana czy też apostołów. Pieniądze w dostatecznej kwocie na podatki i składki na potrzeby biednych w Jerozolimie w owym czasie były jedynie sporadycznie wzmiankowane. Jesteśmy chętni postępować w podobny sposób w związku z obecną pracą żniwa i zalecać to wszystkim domownikom wiary.

Chociaż ap. Paweł oświadczył, jak to twierdzili jego wrogowie, że jego cielesna postawa była słaba, a jego mowa wzgardzona, jednakże dostrzegamy, że w Listrze pospólstwo porównało go do swego boga Merkurego i w ten sposób dano uznanie jego ogólnej świetności i energii. Doktor Peloubet streścił jego charakter w następujących znamienitych słowach uznania, które w pełni podajemy:

„Był on głęboko religijny, wielkoduszny, pełen zapału, energiczny, wytrwały, o światłym umyśle, przyjazny i miłujący. Był on wielkim w szerszym zakresie niż jakkolwiek człowiek w historii ludzkości. Był wielkim podróżnikiem, wielkim pisarzem, wielkim mówcą, wielkim organizatorem, wielkim misjonarzem i wielkim filozofem. Wszystkie jego talenty zostały oddane w absolutnym poświęceniu się dla Jezusa Chrystusa. Jest on Mojżeszem Nowego Testamentu. Obaj są dominującymi pomiędzy ludźmi”.

JEGO SZLACHETNE NAWRÓCENIE

Nie możemy tu użyć słowa „nawrócenie” w jego zwykłym znaczeniu. Musimy pamiętać na osobiste słowa ap. Pawła, że był on wielkim wyznawcą prawdziwego Boga i w pełni oddanym Jego służbie, nie w znaczeniu formalnym czy też nominalnym, lecz z całego serca, z pełną energią i gorliwością, z jaką prześladował Kościół. Miał on gorliwość wobec Boga, lecz nie według znajomości. Gdy Bóg udzielił mu znajomości, nie zmieniło to jego serca, jego pobudek i pobożności; spowodowało to jedynie zmianę kierunku jego działalności. Słowo „nawrócenie” oznacza odwrócenie. Ap. Paweł nie został odwrócony od złego stanu serca do prawidłowego, lecz został odwrócony w swym kierunku działania. Służył on temu samemu Bogu, z tą samą gorliwością, jednakże rozumnie i poprawnie. Jest to bardzo ważne, abyśmy dokładnie zauważyli, iż nie możemy oczekiwać od Boga postępowania według powyższych zasad wobec niewierzących. On takich nie uderza, lecz jak to mówi Pismo Święte – On ich pociąga. On pociąga



jedynie tych, którzy są we właściwej postawie serca – „odczuwają Boga” (Dzieje Ap. 17:27).

Doświadczenie ap. Pawła znajduje wiele odpowiedników w chrześcijańskim kościele, pomiędzy oddanymi Panu, lecz zaślepionych przesądami. Tacy niekiedy gwałtownie prześladowają postępujących „tą drogą” i mogą czynić to w „dobrym sumieniu”, jak to czynił ap. Paweł. Istnieje nadzieja dla takich, że w pewnym stopniu Pan spowoduje otwarcie oczu ich wyrozumienia. Możemy mieć więcej nadziei o nawróceniu od błędu do prawdy takich, którzy są gorzkimi prześladowcami „tej drogi”, niż o tych, którzy są zimnymi, obojętnymi i niedbałymi. Pan pragnie ustawicznie pomagać tym, których serca wobec Niego są prawe. Naprawdę wielu podobnie jak ap. Paweł może ronić gorzkie łzy nad karygodnymi czynami swej nieświadomości, nad swym błędem z powodu niedbałości względem nauk Pisma Świętego, lecz w końcu Pan ich uwolni. W przeciwieństwie do tego istnieje mała nadzieja o wszelkich takich, którzy raz skosztowali dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, a także stali się uczestnikami ducha świętego – gdyby tacy odpadli. Możemy wyteńczyć wszystkie nasze siły dla ich nawrócenia, lecz nie możemy mieć więcej nadziei. Jak to wspomina ap. Paweł, jest rzeczą niemożliwą odnowa takich, którzy doszli do takiego stanu.

ARESztOWANIE „SZKODLIWEGO” CZŁOWIEKA

Poprzednia lekcja informowała nas o postępie Prawdy, a także o Pańskim błogosławieństwie w działalności Jego naśladowców, lecz nadal Saul z Tarsu energicznie przeciwstawiał się Pańskim naśladowcom jako autorytet w Zakonie, przed Sanhendrynem, najwyższym kapłanem i ludem, ciężką ręką dokonując prześladowań. Zostało to szczególnie ujawnione przez zezwolenie na ukamienowanie Szczepana. Jego ostatnim posunięciem było otrzymanie rozkazów od najwyższego kapłana w zakresie przywiezienia chrześcijan z Damaszku do Jerozolimy, aby zostali poddani badaniom raczej przed Sanhendrynem niż przed lokalną synagogą. Upoważnienia zostały zapewnione i Paweł jako przedstawiciel najwyższej żydowskiej władzy owego czasu, w otoczeniu gromady ludzi, prawdopodobnie podobnych jemu fanatyków lub możliwe upoważnionych sług, pewnego rodzaju hufca policji, zbliżał się do Damaszku około południa. Nagle, w czasie najjaśniejszego południowego blasku słońca, przyszło jeszcze jaśniejsze światło, które dotkliwie uderzyło Saula i wtedy upadł na ziemię całkowicie pokonany. Czy to było porażenie słońca? Nie! Była to wizja „przewyższająca jasnością słońce w południe” – wizja Chrystusa, Syna Bożego w chwale. Głos był również słyszany przez jego współtowarzyszy, lecz oni nie rozumieli słów, które on słyszał w żydowskim języku jako posłannictwo od Pana: „Saulu, Saulu, dlaczego mnie prześladowasz”. Oszłomiony Saul

zapytał: „Kto ty jesteś, Panie?” Odpowiedź brzmiała: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladowasz” (pozostałe słowa: „trudno tobie przeciw ościeniowi wierzyć”, a także „A Saul drżąc i bojąc się rzekł: Panie, co chcesz abym ja uczynił” nie znajdują się w starych manuskryptach). „Powstań i idź do Damaszku, a tam powiedzą ci, co masz czynić”. Jakie otwarcie oczu wyrozumienia nastąpiło w chwili, gdy utracił on cielesny wzrok, z powodu udzielenia mu Pańskiego miłosierdzia! Możemy sobie lepiej wyobrazić niż wyjaśnić, jaki musiał być tok jego rozumowania. W swym faryzejsztwie był on wierzącym w Boga i przeciwnikiem herezji i heretyków. Bez wątplenia myślał o sobie jako posiadającym wielki stopień Boskiego uznania z powodu swej niestrudzonej gorliwości, a teraz nagle dowiedział się, że Jezus był rzeczywiście Mesjaszem! Oznaaczało to pierwszą naganę ze strony Pana: „Saulu, Saulu, dlaczego mnie prześladowasz?” Saul rzeczywiście myślał, że czynił Bogu przysługę prześladowając tych, którzy jak sądził byli zgrają heretyków, pomiędzy którymi było niewielu wielkich, mądrych, uczonych lub szlachetnych. Teraz ku swemu zdumieniu dostrzegł, że Ten Chwalebny, który mu się ukazał w wizji, przyznawał się do tych niemądrych, nieszlachetnych, biednych jako do swych braci, swych „członków”, a ich cierpienia były częścią Jego własnych cierpień.

SAUL UPOKORZONY I ŁAGODNY

Gorliwy Faryzeusz, lojalny i przygotowany do niszczenia heretyków, który szczylił się swą gorliwością dla Pana, w jednej chwili został upokorzony do prochu, nie tylko literalnie powalony na ziemię, lecz także zbity z tropu w swym umyśle i zarozumiałości. Do miasta Damaszku miał wkroczyć z wielką godnością jako przedstawiciel żydowskiego najwyższego kapłana, głowy żydowskiego systemu religijnego, a wkraczał teraz zupełnie odmieniony. Otworzywszy swe oczy, gdy głos skierował go do miasta, Saul stwierdził, że jest całkowicie ślepy i zażądał, aby go prowadzono za rękę. Tak zmiażdżony przebywał w mieście przez trzy dni, nic nie jedząc ani pijąc. Bez wątplenia zatrzymał się tam u znajomych albo zamieszkał w hotelu, lecz widocznie na najbardziej arystokratycznej ulicy zwanej „Prosta”, która rzeczywiście była prosta, jakich mało było w starożytnych czasach. Jej szerokość wynosiła sto stóp i posiadała kolumnadę z marmurowych kolumn, oddzielającą ulicę od budynków.

BOSKI POSŁANIEC ANANIASZ

Jeśli wspomniany w Piśmie Św. Ananiasz był ukarany za kłamstwo przeciwko Panu, inny o tym samym imieniu okazał się wiernym. Mieszkał on w Damaszku. Jemu okazał się Pan w wizji, kierując go do Saula i informując go, w jaki sposób ma mu otworzyć oczy. Ananiasz zaprotestował mówiąc, że chyba zaszła tu pomyłka, ponie-



waż ten mąż Saul uczynił wiele złego świętym w Jerozolimie. Znał on również cel jego wizyty w Damaszku.

Pańskie rozkazanie o Saulu do Ananiasza brzmiało: „*O to się modli*”. Ach! Jak wielka opowieść zawarta była w tych trzech słowach! Jak możemy być upewnieni, że ci, którzy podobnie w pokorze zanoszą modły do Wszechmocnego, nie mają szkodliwego usposobienia! Oczywiście są też modlitwy hipokratyczne, takie jakie Pan zilustrował w przypowieści o Faryzeuszu i celniku, lecz ogólnie biorąc domowe modlitwy mogą być rozpatrywane jako pewna wskazówka uczciwego i skruszonego serca. Naszym zdaniem tylko modlitwy zanoszone przez oświeconych Pańskich najprawdopodobniej osiągają nagrodę. Jeśli tacy niedostatecznie miłują Pana, aby dziękować Mu za otrzymane miłosierdzie i zbliżyć się do tronu niebiańskiej łaski, aby osiągnąć miłosierdzie i pomoc potrzebną w każdym czasie potrzeby, wówczas prawdopodobnie nie będą mieć dostatecznej siły, aby ostać się w doświadczeniach i próbach. Życzilibyśmy sobie, aby wszyscy nasi czytelnicy byli wiernymi i pilnymi w praktycznym stosowaniu modlitwy. Jesteśmy pewni o wielu z nich, lecz pragnąc ich postępu zachęcamy, aby skwapliwie i serdecznie oceniali ten przywilej modlitwy.

Ananiasz jest pierwszym, który użył wyrazu „*święci*” w odniesieniu do naśladowców Chrystusa. Jak sądzimy słowo to oznacza „*poświęconych*”. Z pewnością jest to stosowne określenie dla wszystkich, którzy wyznają i usiłują postępować śladami swego Mistrza. Starajmy się być godnymi tego imienia, niezależnie od tego, czy jest ono wobec nas stosowane czy też nie.

JEST MI NACZYNIEM WYBRANYM

W odpowiedzi na protest Ananiasza, Pan w wizji rzekł mu:

„Idź, albowiem mi ten jest naczyniem wybranym, aby nosił imię moje przed pogan i królów i przed syny izraelskie. Albowiem ja mu ukażę, jako wiele musi cierpieć dla imienia mego”.

Saul był szczególnie przysposobiony przez urodzenie, wykształcenie i przez temperament do służby, jaką Pan mu obrał. Był on naczyniem wybranym przez swe uzdolnienie. Jednakże był on jedynie naczyniem. Dobrymi rzeczami, jakie to naczynie miało nosić, były: Boskie posłannictwo, miłość i miłosierdzie. Podobnie dzieje się ze wszystkimi powołanymi „*członkami*” Kościoła. Jesteśmy jedynie naczyniami. Zakończ, zasługa i godność są w naszym Panu. My jesteśmy jedynie sługami Pana i Jego Kościoła. Nie możemy rozumieć, że Saul został wybrany, aby poszedł do nieba, lecz by być naczyniem miłosierdzia. Lecz nawet pod tym względem

jego wybranie zależne było od jego osobistej chęci. Mówiąc o sobie oświadcza: „*Nie byłem nieposłuszny niebiańskiemu widzeniu*”. Na innym miejscu apostoł mówi nam, że „*Pan powołał mnie z żywota swojej matki*”. Przypuszczalnie miał na uwadze, że widocznie Boska opatrność zarządziła i ułożyła sprawę, że został urodzony w pewnych warunkach i otoczeniu, które zmierzały do tego, aby uczynić go właśnie takim naczyniem dla Ewangelii, jakim stał się teraz. Jednakże to wybranie nie było przeciwne jego dobrowolnemu działaniu. Sam oświadcza, że może być sam odrzucony, choć opowiadał Ewangelię drugim. Podobna lekcja ma zastosowanie wobec nas wszystkich. Pan może zarządzić naszymi sprawami dając nam szczególne sposobności i przywileje związane z Jego dziełem, lecz nigdy nie przeciwstawia się naszemu sercu, abyśmy byli w Jego służbie wbrew naszej woli. W każdym czasie możemy wycofać się ze służby, lecz apostoł powiedział:

„Jeśliby się kto schroniał (wycofywał), nie kocha się w nim dusza moja” – Hebr. 10:38.

Wybrane naczynie miało nieść posłannictwo łaski

- (1) do pogan,
- (2) do królów,
- (3) do Izraela.

Możemy dostrzec w pierwszym rzędzie właściwość jego głoszenia Ewangelii do pogan. Widzimy także, że ap. Paweł miał szczególne sposobności służenia Prawdzie w takich okazjach jak ta, gdy stanął i przemawiał przed Feliksem, królem Agrypą, Festusem i innymi, możliwe że i przed cesarzem Neronem (2 Tym. 4:16-17). Miał on polecenie wspomniane względem Izraela i pamiętamy, jak jego kazanie w różnych krainach było „*najpierw skierowane do Żydów*”.

MUSI CIERPIEĆ DLA IMIENIA MEGO

Jak dziwnie to brzmi:

„Albowiem ja mu ukażę, jako wiele musi cierpieć dla imienia mego!”

Czy jest jakaś inna służba niż dla naszego Pana, gdzie byłaby wyrażona obietnica o cierpieniu? Z pewnością nie. Jednakże jak uczciwe jest ze strony Pana zwrócenie uwagi na złe zrozumienie faktów! Zostaliśmy powołani, abyśmy z Nim cierpieli, abyśmy ofiarowali samych siebie, nasze ziemskie sprawy, aby wziąć udział w Jego krzyżu, aby przez te doświadczenia udowodnić, że zostaliśmy spłodzeni z Jego ducha i że to ujawniło się w naszych sercach i uczyniło nas obrazem drogiego Syna Bożego. Wierność dla Jego sprawy zapewnia nagrodę współdziedzictwa z naszym Zbawicielem w Jego Królest-



wie. Zaszczyty tego Królestwa nie mogą być osiągnięte na innych warunkach. Apostoł dobrze to rozumiał i zdaje się również podał myśl, że im więcej naśladowcy Pana będą uczestniczyć w cierpieniach dla Chrystusa w ciele, proporcjonalnie większy będzie ich dział w chwale przyszłości, która ma się objawić w nas, w „członkach jego ciała”.

Wyrażenie „dla imienia mego” jest zrozumiałe. Zawiera ono wszystko, co związane jest z Boskim planem, którego ośrodkiem jest Jezus, Mesjasz. Zawiera ono cierpienie dla Prawdy, gdyż Prawda jest życiowo związana z tym „jedynym imieniem”. Mieści ono w sobie braci, gdyż zostali oni nazwani od imienia Chrystusa i znajdują się pod Jego imieniem jako członkowie Jego Ciała. Zawiera ono wszelkie dzieło Tysiącletniego Królestwa, gdyż On jest Głową tego wszystkiego, a Jego imię i zaszczyty z tym wszystkim są związane. Dlatego bądźmy zadowoleni ze wszelkich cierpień, jakie przychodzą na nas pośrednio lub bezpośrednio z powodu naszej wierności dla „zaczynego imienia” i tych różnych spraw, jakie są z tym związane.

„UKAZAŁ CI SIĘ W DRODZE”

Będąc upewnionym przez Pańskie kierownictwo, że została mu otworzona droga służenia prawdzie, Ananiasz nie wahał się więcej. Z pełnym zaufaniem wiary zwrócił się do Saula w najbardziej grzecznym wyrażeniu, mówiąc:

„Saulu, bracie! Pan mię posłał, Jezus on, który ci się ukazał w drodze, którą jechałeś, abyś przejrzał, a był napełniony duchem świętym” (w. 17).

Natychmiast spadły z oczu Saula coś w rodzaju rybkich łusek. Widocznie silne światło zniszczyło powierzchnię jego oczu, która teraz złuszczyła się. Wzrok jego został przywrócony choć do jakiego stopnia, nadal jest sporne. Wydaje się oczywiste, że na resztę życia miał słać wzrok, co przeszkadzało mu w pisaniu swych własnych listów, oprócz jednego, w którym nadmienia, że był on napisany własnoręcznie dużymi literami. Możemy sobie wyobrazić niewygodę, jaką powodowało to schorzenie, że jego cielesna obecność mogła być mniej atrakcyjna niż przedtem i że nic poza prawdą wynikającą z jego słów nie mogło mieć wpływu na jego słuchaczy.

Możemy sobie wyobrazić sympatię, jaką miłujący bracia darzyli ap. Pawła widząc jego utrapienie.

„Daję wam świadectwo, iż by było to możliwe, wytupilibyście wasze oczy i mnie je oddali” – Gal. 4:15.

Apostoł jako wybrane naczynie miał wspaniały dział w Boskim programie, w przedstawianiu Ewangelii, a jego pokora była zasadniczą jego cechą. Bez wątpienia Pan przewidział, że kłopot z powodu szczątkowych jego oczu będzie zawsze przypominał mu o wielkiej pomyłce jego gorliwości bez znajomości i o Pańskim miłosierdziu wobec niego. Te dwie rzeczy miały bez wątpienia trzymać go w pokorze i ufności, a także bez wątpienia dać mu wielkie błogosławieństwo. Chociaż usilnie prosił Pana o usunięcie tego schorzenia, Pan oznajmił mu: „*Dosyć masz na łasce mojej*” – 2 Kor. 12:9.

Ach, mówi apostoł, jeżeli posiadanie tej słabości oznacza otrzymywanie więcej Boskiej łaski, jestem skłonny zatrzymać ją i szkoda byłoby z nią się rozstawać. Usiłujmy, drodzy bracia, patrzeć na nasze doświadczenia, prześladowania i trudności, oceniając je jako dozwolenie Boskiej Opatrzności dla naszego dobra. Bądźmy przekonani, że ten, który przyjął nas w swej wielkiej miłości, który nas spłodził z ducha świętego i nazwał swym imieniem i swoimi synami, nie jest obojętny wobec naszych najwyższych interesów i nie dopuści, abyśmy byli próbowani i kuszeni w innym celu niż jedynie stosownie do naszego najwyższego dobra.

Saul modlił się i pościł przez trzy dni i noc, a teraz uświadomił sobie Pańską przebaczącą miłość, jaka została okazana przez przysłanie Ananiasza zgodnie z jego widzeniem i przez częściowe przywrócenie jego wzroku. Mając dowód Boskiej łaski, czuł się odświeżony. Najpierw chciał być ochrzczony i w ten sposób okazać posłuszeństwo Onemu Ukrzyżowanemu. Potem chciał jeść dla pokrzepienia ciała, aby jego siły mogły być użyte w służbie swego nowego Mistrza.

Czytamy, że natychmiast głosił Chrystusa w synagodze Damaszku. Podziwiamy jego odwagę, jego uczciwość! Dobrze uczynimy, gdy na tę ilustrację szybko skierujemy nasze umysły i serca z należytą oceną, abyśmy mogli być wzmocnieni do podobnych i wszelkich potrzeb, aby zużywać każdą sposobność służenia Panu, a przekreślając wszystko, cokolwiek przedtem błędnie czyniliśmy. Przypuszczalnie apostoł odczuwał potrzebę swego szczególnego przygotowania do służby krzyża Chrystusowego. W każdym razie istnieje przypuszczenie, że nastąpiło to wkrótce po jego nawróceniu, po jego głoszeniu w Damaszku i udał się na pustynię Arabii. Jest możliwe, że trzy lata spędził na studiowaniu różnych rysów Boskiego programu. Bez wątpienia otrzymał tam wizję, która napełniła go entuzjazmem dla dzieła swego wielkiego posłannictwa i błogosławieństw, jakie miały przyjść przez wszystkie wieki i są jeszcze z nami.

*Biorąc za przykład życie wielkich ludzi
Winniśmy dążyć do wzniosłych wartości.
Niech przeszłość nigdy wiary nam nie studzi,
Idźmy za Panem do wiecznej przyszłości.*



Watch Tower

R-4355- (1909 r.)
„Straż”